



p-565

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.„ „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięc. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na wtorek 2 października 1928 r.

Nr. 230

Piętnowanie kłamstw prasy niemieckiej

Mieliśmy w ostatnim czasie kilkakrotnie sposobność i obowiązek prostowanie niecisłych wiadomości o Polsce i Polakach. Wroga agitacja przeciw-polska nabrała w ostatnim czasie takich form, że polski minister spraw zagranicznych ostro krytykował postępowanie prasy niemieckiej.

W związku z wywiadem, udzielonym przez p. min. Zaleskiego korespondentom prasy polskiej w Berlinie Polska Agencja Telegraficzna zwróciła się do p. min. Zaleskiego z prośbą o szczegółowe poinformowanie polskiej opinii publicznej o poglądach p. ministra spraw zagr. na rolę prasy w stosunkach między Polską a Rzeszą Niemiecką. P. minister spraw zagr. udzielił PAT. następujących wyjaśnień:

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że poddając krytyce wobec korespondentów polskich w Berlinie, tendencyjne wiadomości prasy niemieckiej, gdzie chodzi o ocenę zjawisk życia polskiego, myślałem przede wszystkim o pewnych odłamach prasy niemieckiej, które jak gdyby tylko po to istniały, aby rozpowszechniać z gruntu fałszywe wiadomości o Polsce. Np. pewne pisma nie tylko tendencyjnie oświectliły moje przemówienie w Genewie na Zgromadzeniu Ligi, lecz streszczając to przemówienie dopuściły się jawnego, umyślnego przekreślenia jego treści, aby znaleźć usprawiedliwienie dla swego tendencyjnego komentarza. Gazety te są stałe źródłem świadomie rozpuszczanych plotek, których celem jest wprowadzić w błąd opinię niemiecką o Polsce.

Niestety nie mogłem nie zwrócić uwagi na fakt, że również odłamy prasy niemieckiej, znajdujące swe oparcie polityczne w tej części społeczeństwa niemieckiego, które dotąd w ocenie zjawisk polskiego życia politycznego wydawały mi się obiektywne, nagle zaczęły również przeistaczać fakty, gdy chodziło o Polskę. Nawet Voss. Ztg., do której obiektywnej oceny wypadków życia polskiego przywiązywałem zawsze dużą wagę, w depeszy swego korespondenta paryskiego opublikowała tendencyjne sprawozdanie z obecności mej w Paryżu. Wątpię, czy się znajdzie takie pismo w Niemczech, które choćby w ciągu kilku miesięcy ostatnich nie wydrukowało ani jednej fałszywej wiadomości o Polsce.

W interesie wzajemnych stosunków polsko-niemieckich pragnę wypowiedzieć moje poglądy o roli prasy w stosunkach polsko-niemieckich. Nie chcę i nie mogę tu wchodzić w szczegóły, nie będę dotykać działalności poszczególnych osób. Chcę tylko stwierdzić, że gdy w Polsce się cokolwiek stawało, co miało znaczenie polityczne, prasa niemiecka podawała z Warszawy moc nieprawdziwych wiadomości. Przypomnę tylko kilka faktów z ostatnich miesięcy. Gdy na wiosnę bieżącego roku doszło do wiadomości publicznej, że udaje się na zaproszenie premiera włoskiego do Rzymu, prasa niemiecka zaczęła zupełnie tendencyjnie oświecać zamierzoną przeze mnie podróż, powołując się na odbywane jakoby w Warszawie w związku z tym wyjazdem tajne narady, które nie miały miejsca. Gdy p. marsz. Piłsudski wskutek choroby zmuszony był na pewien czas poddać się kuracji, dzienniki niemieckie na zasadzie sprawozdań swoich korespondentów warszawskich, wypisywały niestworzone brednie o stanie zdrowia Marszałka. Ilek tendencyjnych złośliwości wykazała wówczas np. agencja Tel. Union. A cóż wypisywała Germania 5 dni przed odczytem Marszałka w Wilnie, który przekonał korespondentów niemieckich, jak nieprawdziwe były ich relacje o zdrowiu naszego Marszałka. A kampania przeprowadzona przez prasę niemiecką przed zjazdem wileńskim legionistów, wiadomości o najeźwie bagnietami granicy polskiej wobec Litwy, krwawe walki i utarczki, których nie było, tajny stan wojenny, rzekomo zaprowadzony w Polsce, również wskutek doniesienia Tel. Union powtórzonego przez znaczną część prasy niemieckiej. A doniesienie Ostexpressu z Warszawy o 5-ciu głowem Polit-biurze w Polsce, powtórzone nawet przez socjalistyczny Abend. Nawet w takich drobnostkach, jak pożar fabryki chemicznej w Łodzi, prasa niemiecka nie trzyma się prawdy, bo przy tym pożarze Berl. Tageblatt naliczył aż 30 trupów

mimo że nie było ani jednego. I aby skończyć z przytaczaniem faktów, wiadomości Tel. Union z Warszawy z ostatnich dni o tem, że w czasie strajku włókienniczego w Łodzi, komuniści opanowali magistrat.

Takich faktów mógłbym zacytować jeszcze niezliczoną ilość, ale poprzestaję na tych kilkunastu i to wszystko niestety się drukuje i to wszystko się w Niemczech czyta i przeciętny niem. obywatel urabia sobie o Polsce zupełnie fałszywy pogląd.

Rolą korespondentów niemieckich w Polsce powinno być nie pogłębianie różnic, lecz odwrotnie. Wyrównywanie tych różnic i dążenie do ich zaniku przez obiektywną działalność sprawozdawczą o Polsce. Dlatego też to, co powiedziałem w Berlinie i co mówię obecnie musiało być wreszcie powiedziane, aby stosunki polsko-niemieckie, które pragniemy wprowadzić na drogę trwałej poprawy, nie uległy

pogorszeniu i zatruciu przez tendencyjne oświecanie stosunków polskich w prasie niemieckiej.

Rozumiem doskonale, że poprawa ta uzależniona jest również od obiektywnego i sprawiedliwego oświecania polityki niemieckiej przez prasę naszą i nie wątpię, że w tych moich dążeniach znajdę odpowiednie zrozumienie u całej prasy polskiej. Jakką najgoręcej pragnę, aby w stosunki polsko-niemieckie wprowadzono zasadę wzajemnej bezstronnej i uczciwej informacji prasowej. Będzie to z pożytkiem dla naszych stosunków wzajemnych i dla sprawy powszechnego pokoju. Z mojej strony i ze strony podległego mi wydziału prasowego korespondenci pism niemieckich w Warszawie doznawali dotąd jaknajwiększego zaufania i życzliwości. W trosce o zachowanie tego wzajemnego zaufania postanowiłem postawić całą sprawę prosto i otwarcie, mając nadzieję, że zostaną dobrze zrozumiane.

Niemiecka ofensywa pokojowa

(C. P.) W organie mniejszości duńskiej „Der Schleswiger“, wychodzącym we Flensburgu (nr 224) ukazało się omówienie sprawozdania za rok 1927 oddziału „Verein fuer das Deutschtum im Ausland“ (V. D. A.), który rozciąga swą działalność na Szlezwig-Holsztyn.

Sprawozdanie to jest bardzo interesujące. Daje ono bowiem dokładny obraz działalności wymienionego Verein'u na terenie północnego Szlezwigu, należącego do Danii, gdzie mieszka mniejszość niemiecka.

Jak z tego sprawozdania wynika wymieniony oddział V. D. A. ma ponad 15 grup lokalnych i 1474 grup szkolnych, pozatem 4 grupy kobiece, a w Kopenhadze — 1 grupę dziewcząt. Z „Verein'era“ stowarzyszone są pozatem wszelkiego gatunku towarzystwa, jak „Turn-Ruder-Sportvereine“. W 1927 r. ogólna suma składek Verein'u wynosiła 122 000 mk. Z tej sumy 103 000 mk. przeznaczony został na prace kulturalną wśród Niemców północnego Szlezwigu, z tej znowu sumy 80 000 mk. przeznaczono na tworzenie nowych prywatnych szkół niemieckich itp. W dalszym ciągu sprawozdanie wymienia poszczególne sumy, jakie „Verein“ przyznał na poszczególne cele mniejszości niemieckiej w Danii, a więc dla „Turnvereine'ów“ — tyle, na stypendja — tyle itd. itd.

Mimo, iż „Verein fuer das Deutschtum im Ausland“ wszelkimi środkami zwalcza wszędzie Duńczyków i pracę narodową duńską i mimo, iż stale domaga się nowej rewizji granic, nie to nie przeszkadza, iż znajdowały się w ubiegłym roku w ściślejszej współpracy z niemieckimi władzami prowincji Szlezwicko-Holsztyńskiej.

W nr. 226, wspomniane pismo duńskie — „Der Schleswiger“ powraca do tej samej kwestji. Czytamy tam: „Niemcy mówią wciąż o zbiednieniu wskutek wojny i inflacji. Jednakże w ich dążeniach narodowo-politycznych, zwłaszcza na terenach granicznych i zagranicznych, zamieszkałych przez Niemców, nie czuje się zupełnie żadnych braków ograniczania się i rezygnowania z czegoś. Przeciwnie! Na realizację marzeń o „Grossdeutschland“ pieniądze i środki nie brakuje. W tym kierunku robi się wszystko i m o ż n a na wszystko sobie pozwolić w „biednych, zubożałych po wojnie i inflacji Niem-

czach“.

Sprawozdanie przytoczone jest tylko częścią działalności i sum, idących na wspomaganie mniejszości duńskiej w Niemczech. Obok bowiem „Verein'u“ istnieje jeszcze szereg innych organizacji, które służą temu samemu celowi. „Byłoby oczywiście rzeczą szczególnie interesującą — píše „Schleswiger“ — dowiedzieć się coś o wysokości sum rządowych przeznaczonych na popieranie dążeń na terenie północnego Szlezwigu“.

„Schleswiger“ kończy swe wywody uwagą, iż oczywiście, narodowo-kulturalna walka graniczna nie da się przeprowadzić tylko za pomocą pieniędzy. Ale te pieniądze mają swą siłę. Wobec tego Duńczycy nie powinni ustawać w ofiarności dla obrony przed niemieczyzną, gdyż nie nadszedł jeszcze czas, w którym ze spokojem mogliby tej ofiarności zaniechać.

Rozważania powyższe przytoczyliśmy dlatego, iż ilustrują nam one dokładnie i raz jeszcze cały ogrom środków rzucanych przez Niemcy na utrzymanie i rozwój niemieczyny nie tylko na terenach niemieckich narodowo-mieszanych, ale na terenach granicznych, znajdujących się pod panowaniem państw sąsiadujących z Rzeszą. To co robi „Verein“ i inne Verein'y oraz rząd Rzeszy dla północnego Szlezwigu w celu utrzymania tam niemieczyny, to samo czyni, oczywiście, wobec województwa Śląskiego, wobec Pomorza, czy wobec poznańskiego. Z tem tylko zastrzeżeniem, że czyni niekończąc wleceć, gdyż tu ma do czynienia nie z małą Danją, lecz z dużą Polską.

Czy Polska zdaje sobie sprawę z rozmiarów tej wielkiej akcji niemieckiej? Może zdają sobie z niej jednostki, ogół społeczeństwa wie o niej bardzo mało lub też nic zgoła nie wie. Pod tym względem w małej Danji społeczeństwo wykazuje daleko więcej zrozumienia i zainteresowania się tą pokojową ofensywą niemiecką, niż to ma miejsce w Polsce.

Ta pokojowa ofensywa niemiecka, trwająca już od szeregu lat, jak to już wynika choćby z ogłoszanych, jawnych sprawozdań, wzrasta stale i systematycznie. Z roku na rok powiększa się liczba organizacji, szkół, prasy, źródeł propagandowych — wszystko to w imię przyszłego ideału, oczywiście ideału politycznego.

W rocznicę kapitulacji Niemców na froncie

Jak wiadomo, od połowy lipca 1918 r. szala zwycięstwa przechyliła się stanowczo na stronę koalicji. Odtąd Niemcy prawie dzień w dzień ponoszą klęski i cofają się na całej linii, zbliżając się do katastrofy.

Przypieszyła pogrom państw centralnych ich klęska na półwyspie Bałkańskim w połowie września 1918 r. Tam został przerwany front bułgarsko-austriacko-niemiecki na znacznej przestrzeni, wojska serbskie, francuskie i angielskie odebrały w ciągu dwóch tygodni niemal całą Serbię. Bułgaria wyczerpana gospodarczo i rozgromiona zawarła na

własną rękę rozejm, zdawszy się na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Niedługo potem podobną klęskę poniosły Austro-Węgry na froncie włoskim; tam również front został przerwany na wielkiej przestrzeni i rozpoczęła się samowolna dzika demobilizacja olbrzymich wojsk, dotychczas tam walczących, która więcej ofiar pochłonęła, niż sama klęska.

Wówczas i Niemcy zobaczyli, że muszą kapitulować, czyli zdać się na łaskę i niełaskę zwycięskiej koalicji. Począwszy od ostatnich dni września 1918 r. w Berlinie odbywały się gorączkowe narady nad położeniem, które stawało się rozpaczliwe. Wreszcie dnia 5 października przed 10 laty kanclerz Rzeszy Niemieckiej książę Maksymilian Badeński zwró-

cił się imieniem rządu z prośbą do prezydenta Wilsona, aby zechciał pośredniczyć u innych państw koalicyjnych w sprawie natychmiastowego rozejmu i rozpoczęcia rokowań pokojowych na podstawie 14 punktów Wilsona z dnia 8 stycznia 1918 r. Również i Austro-Węgry zwróciły się z podobną prośbą. Wilson zgodził się być pośrednikiem.

Marszałek Foch po naradzie ze sprzymierzeńcami podyktował Niemcom wprost druzgocące warunki zawieszenia broni, przyjęte przez nich 5 tygodni później, t. j. dnia 11 listopada 1918 r. Przytoczyć można tu tylko najważniejsze z tych warunków. Niemcy musieli się zobowiązać:

1) Opuścić i opróżnić z wojsk w ciągu dwóch tygodni Belgję, Francję, Alzację i Lotaryngię; 2) oddać 5 000 armat, 30 000 karabinów maszynowych, 3 000 miotaczy min, 2 000 aeroplanów, 5 000 lokomotyw, 150 000 wagonów kolejowych, 5 000 samochodów; 3) opróżnić z wojsk kraje niemieckie na lewym brzegu Renu z miastami Moguncją, Koblencją i Kolonją (obszary te zajęły wojska koalicyjne); 4) unieważnić traktaty pokojowe w Brześciu Litewskim i Bukareszcie; 5) ewakuować kolonie niemieckie w Afryce wschodniej; 6) zwrócić 100 łodzi podwodnych, 8 lekkich krążowników i 6 olbrzymich pancerników wojennych, a resztę floty wojennej rozbroić i odstawić do portów neutralnych lub koalicyjnych.

Przez przyjęcie 14 punktów Wilsonowskich i po wyższych straszliwych warunków, jedynie dla uzyskania zawieszenia broni, przyznały się Niemcy do zupełnego pogromu. Jesienią przed dziesięciu laty legł u stóp zwycięzców najpotężniejszy i najbezpieczniejszy militarysta na świecie.

Ruch chrześcijańsko-społeczny we Francji i Szwajcarii

We Francji ruch chrześcijańsko-społeczny rozpoczął się trochę później, niż w Niemczech, bo dopiero po roku 1870. Jego pionierami byli margrabia de la Tour du Pin-Chambly i hr. de Mun. Po powrocie do Francji z niewoli niemieckiej brali udział w uśmierzeniu kłopotu, a przejęci grozą podwójnego nieszczęścia, które dotknęło ojczyznę, postanowili rozwinąć szerszą działalność w kierunku chrześcijańsko-społecznym.

Działalność swoją rozpoczęli od tworzenia katolickich kół robotniczych. Celem tych kółek było zgromadzenie robotników dla uzyskania nad nimi moralnego wpływu. Początkowo te kółka nie miały wcale charakteru stowarzyszeń zawodowych.

Wkrótce jednak zaczęto zajmować się na podstawie faktów sprawami ekonomicznymi. W swym organie oficjalnym „Association catholique” członkowie stowarzyszenia dyskutowali i rozwijali doktrynę chrześcijańsko-społeczną. W ten sposób powstała we Francji od roku 1871, nowa szkoła społeczna, której główne zasady były następujące:

1) Ustrój gospodarczy obecny w zasadzie jest dobry, bo opiera się o własność prywatną; 2) Jedynie liberalizm jest złym, ponieważ wydaje robotnika na łup pracodawcy; 3) Wynikająca stąd kwestia robotnicza winna być rozwiązywana przez państwo, które za pomocą reform ma chronić robotników przed wyzyskiem; 4) Robotnicy mają prawo

do samoobrony przez swoje organizacje zawodowe; 5) W tem ma współdziałać Kościół przez swą wychowawczą działalność.

Hr. le Mun zostawszy posłem starał się w Izbie deputowanych swoje projekty przeprowadzić i w ten sposób kwestję społeczną przenosi na teren reform społecznych, częściowo przeprowadzonych przez państwo.

Ten nowy kierunek społeczny zwany kierunkiem chrześcijańsko-społecznym, twierdził, że kwestię społeczną należy rozwiązywać na podstawie sprawiedliwości, a nie miłosierdzia, jak to chciała uczynić tak zwana „szkoła z Angers”.

W tym samym czasie w Szwajcarii grono katolików socjologów i ekonomistów stworzyło słynną „Unję międzynarodową studiów społecznych” („Union internationale des etudes sociales”). Inicjatorem tej Unji Fryburskiej był biskup Lozanny i Genewy a późniejszy kardynał Mermilled. Czynnymi współpracownikami Unji byli: sam kardynał Mermilled, hrabia de Mun i de la Tour de Tin z Francji O. Lemkul Niemiec, Sasper Decurtius Szwajcar i prof. Toniolo Włoch.

Unja Fryburska miała być łącznikiem, i ogniskiem wszystkich stowarzyszeń katolickich, zajmujących się studiami socjalnymi. Na dorocznych zebraniach we Fryburgu roztrząsano najważniejsze i najpoważniejsze zagadnienia społeczne. Tam utworzył się aktualny i odpowiadający potrzebom plan rozwiązania kwestji robotniczej.

Przewodniczącymi prac „Unji” są następujące: Życie ekonomiczne poddane jest prawom moralności jak każda inna dziedzina twórczości ludzkiej. Państwo ma obowiązek interwenjować ze względu na moralność społeczną. interwencja ta ma się wyrazić w ochronie pracy i ustawodawstwie zabezpieczającym pracę przed wyzyskiem. Dalej „Unja Fryburska” szerzyła poglądy, że kwestję robotniczą da się rozwiązać tylko wtedy, jeżeli będzie traktowana w sposób międzynarodowy.

Wszystkie te wnioski i projekty uchwalane na zebraniach „Unji” przez przedstawicieli trzech głównych szkół katolicko-socjalnych: niemieckiej, włoskiej i francuskiej, były przesyłane przez prezesa Unji biskupa Mermilled do Watykanu, gdzie żywo zajmowano się pracami katolickich socjologów.

Zaznaczyć przytem należy, że członkowie „Unji” wszystkie swoje prace, wszystkie wnioski opierali głównie na powadze św. Tomasza, stosownie do zaleceń papieża Leona XIII, wyrażonych w encyklice „Aeterni Patris”. Z „Summy teologicznej” św. Tomasza socjologowie fryburscy czerpali cenne wiadomości, jak należy rozwiązywać zagadnienie własności, o prawach własnych i obowiązkach męcznych; a jego zasady ustawodawstwa społecznego mogłyby najskuteczniej zaradzić niedzielnym i nędzom nowożytnego ustroju.

Stąd też zasługi „Unji Fryburskiej” dla ruchu chrześcijańsko-społecznego są bardzo wielkie. Tam bowiem został opracowany nietylko program pracy, ale i naukowe podstawy tego ruchu. „Śmiało można twierdzić, że „Unja” przygotowała wszystkie materiały do encykliki „Rerum novarum”. Prace bowiem „Unji” odpowiadały najistotniejszym zamiarom Leona XIII, gromadziły one odpowiednie materiały do wzniesienia nowego chrześcijańskiego ustroju społecznego. A to wszystko działo się w

Podróż swą odbył z nadzwyczajną szybkością i mógł przypuszczać, że Castillan z powodu zawikłań, wywołanych przez Ben Joela, opóźni się z przybyciem.

Innych niepokojów Sawinusz nie doświadczał. Wiedział on, że jego przyjaciel Szablisy potrafi o własnej sile obronić przed cyganem drogocenny depozyt hrabiego de Lembrat.

Wesoło zatem spędzał czas w zamku hrabiego de Colignac, traktując z należnym szacunkiem obfite jado, którem zastawiano tam stoły.

Od dnia poprzedniego Sawinusz, zwykle skromny i wstrzemięźliwy, jak anachoreta, nie opuszczał swego miejsca przy stole. Hrabia, oraz jego sąsiad, margrabia de Cassan, wielcy myśliwi, a więksi jeszcze suszykufle, zmuszali go, aby im dotrzymywał towarzystwa.

Podczas gdy trzej przyjaciele pozdrawiali świątający ranek wesołymi toastami, człowiek jakiś przybył do Colignac i zatrzymał się w najlepszej oberży, jaka tam istniała.

Człowiekiem tym był Rinaldo.

Łotr, jak widzimy, nie tracił czasu. Od samego Paryża tropił Cyrana i starał się wyrównać przewagę czasu, jaką miał nad nim poeta.

Przybrał on teraz nową zupełnie postać. Zjawiał się w oberży odziany od stóp do głów czarno, a mina jego, poważna i tajemnicza, dała wiele do myślenia oberżyscie, przywykłemu do jowialnych twarzy i swobodnego obejścia się okolicznych wieśniaków.

Rinaldo wziął go na stronę i szepnął mu kilka słów do ucha.

Oberżysta otworzył szeroko oczy, usłyszawszy to zwierzenie, a oznaki uszanowania, których nie szczędził przybyszowi, pouczyły gości, pijących przy wspólnym stole, że mają przed sobą wielką szanowną osobistość.

Niedługo potem Rinaldo kazał przygotować dla siebie oddzielny pokój, do którego zaprowadził go oberżysta.

Dopiero po upływie godziny, ujrano ich obu

chwili, kiedy świat robotniczy, uginający się pod ciężarem niesprawiedliwości i nędzy, nie znajdując nigdzie skutecznej pomocy, zwracał się do papieża, błagając go o ratunek i sprawiedliwość, o czym świadczą liczne pielgrzymki robotnicze, przybywające do bram Watykanu z błagalnym okrzykiem: „Domine, salva nos, perimus”... (Panie! zachowaj nas, ginimy.) Ks. dr. A. M.

Przegląd polityczny Polska

Otwarcie Sejmu Śląskiego.

Dnia 1 października ma się odbyć posiedzenie Sejmu Śląskiego. Na porządku dziennym znajduje się między innymi sprawa pociągu klubu niemieckiego Pawlaka, którego wydanie sądom domaga się prokurator.

Komunikacja morska pomiędzy Polską a Francją.

Warszawa. Paryski przedstawiciel Towarzystwa Okrętowego Del Forenede Dampskobs Selskask S. A., p. Christian Jacobsen, 7 rue Scribe, zawiadomił Państwowy Instytut Eksportowy, że wyżej wzmiankowane towarzystwo postanowiło, by statki jego kursujące pomiędzy portami Francji a portami morza Bałtyckiego regularnie zawijały do Gdyni.

Niemcy

Plany ministra Severinga.

Bytom. Minister Severing w czasie podróży po Śląsku Opolskim zwiedził Strzelce, Kacibórz i Gliwice. Podczas podróży tej przedkładał mu żądania poszczególnych miejscowości. W Gliwicach odbył się obiad. W odpowiedzi na przemówienia Severing obiecał, że w najbliższych tygodniach wypracowany zostanie program pomocy rządu dla Śląska. Przy tej sposobności zaznaczył, że nadal trzyma się swego dawniejszego przekonania, mianowicie, że zabezpieczenie granic nastąpi wówczas, gdy ludzie, mieszkający na terytorjum granicznym zostaną zabezpieczeni i będą zadowoleni.

Będzie bardzo ciekawą rzeczą przekonać się, czy pomoc, obiecana przez ministra — socjalistę, stosować się będzie do wszystkich bez wyjątku mieszkańców Śląska, czy też tylko do tych, którzy głośno nazywają się Niemcami.

Falszerstwa obligacji niem. pożyczek wojennych i komunalnych sięgają kwoty 15 miliardów marek.

Berlin. Afera falszowania obligacji niemieckich pożyczek wojennych zatacza coraz szersze kręgi, wywołując duże zainteresowanie w tut. kołach politycznych.

Ostatnie wyniki śledztwa stwierdziły, że falszerstwo dokonywane było na niebywałą dotąd skalę i że ogółem bezprawnie zgłoszono w Niemczech jako rzekomo nabyte przed dewaluacją marki niemieckiej obligacje pożyczek wojennych na sumę nominalnie 20 miliardów, z czego wprowadzone w błąd władze niemieckie uznały za autentyczne obligacje na sumę 5 miliardów marek. Podobnych falszerstw dokonywano również w związku ze zgło-

wychodzących stamtąd. Gospodarz powrócił do swych zajęć; podróżny wyszedł z oberży i udał się do domu wójta, urzędowego przedstawiciela sprawiedliwości.

Ciekawość pijących była silnie podniecona.

Kto był ten człowiek czarny i pociągnięty do Colignac?

— Hej! Landriot! — zakrzyknął wreszcie jeden z wieśniaków racierplwysz, a może tylko śmielszy od innych, chodź-no tu do nas!

Jegomość Landriot, to jest oberżysta w swej własnej, mocno spasionej osobie, zbliżył się do stołu.

— Czecho chcesz? — zapytał wołającego.

— Chcę dowiedzieć się, odkąd to ukrywasz tajemnice przed przyjaciółmi, z którymi bywałeś zawsze gadaliwy, jak sroka?

— Tajemnice?

— A tak, tajemnice. Kto jest ten śledziwy pan, skrzywiony jak piątek na sobotę, któremu wybijaś pokłony do samej ziemi, i który, jak węgorz, przesuwa się między plotami, zmierzając do urzędu wójta?

— To do ciebie nie należy, mości ciekawski.

— Jedno z dwojga; albo język zrobił ci się dziś bardzo powściągliwy, albo też — sam nic nie wiesz.

— Ja nie wiem?! — zapytał gospodarz, w którego najczulszą strunę ugodziły widocznie te słowa. Gdyby nie to, żem zobowiązał się milczeć jak karp, zarazbyś dowiedział się, czy ja nie wiem!

To wyznanie, któremu towarzyszyła wielce znacząca mina, spowodowało, że cała kompanja, wstawszy ze stołków, skupiła się dokoła oberżysty.

Wietrzono jakąś ciekawą historyjkę i za wszelką cenę usłyszeć ją chcieli.

— Jeśli przyrzekłeś dochować tajemnicy — wyrwał się jeden z wieśniaków — my również możemy ci ją przyrzec. Co u diabła! nie trzyma się języka za zębami przy kumach i sąsiadach! Dalej! gadaj nam tu zaraz, co wiesz o czarnym człowieku!

— Ależ...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

68)

Gdy poszukiwania okazały się bezskuteczne, niepokój cyganki wzrósł bardziej jeszcze.

Nagle rozjaśniło się jej w umyśle.

— Hrabia, — wykrzyknęła — hrabia ukradł truciznę! Ach, jakaż byłam szalona, wierząc w jego szczerść! On postanowił zabić Manuela, i do mnie! do mnie! do mnie! przyszedł po broń na niego. Po dły zdrajca. Znałam go dobrze i pozwoliłam, aby mnie tak haniebnie oszukał!

Zilla, na pół nieprzytomna, zarzuciła płaszcz na ramiona, po których spływały rozplecione jej włosy, zbiegła z szybkością strzały po schodach i wypadła na ulicę.

— Dokąd, piękna panienko? — rzuciła jej w przejściu stara odźwierna — za późno już na przedchadzkę.

Zilla nie słyszała nawet zapytania.

Zanurzyła się w mroku i jęła biec szybkim krokiem ku Nowemu Mostowi, gdzie już oddawna po zgiełku dziennym zapanowała cisza głęboka.

II.

W zamku Colignac, w tydzień może po opowiedzianych wyżej wypadkach, Cyrano od dwudziestu czterech godzin przebywał gościem u właściciela tej pańskiej posiadłości.

Ten, co gościł u siebie poetę, był również przyjacielem jego od dzieciństwa i nazywał się hrabia de Colignac.

Sawinusz, jakkolwiek mu było bardzo pilno połączyć się z Castillanem, od którego nie miał wiadomości, nie chciał ominąć zamku bez pozdrowienia przyjaciela.

Tu zresztą naznaczył spotkanie Castillanowi i Szablistemu.

Nie zastał ich, lecz naturalnie wcale go to nie zdziwiło.

szaniem niem. pożyczek komunalnych, w czem główną rolę miał odegrać bankier holenderski Horn.

W wyniku śledztwa policja berlińska aresztowała administratora jednego z berlińskich lokali rozrywkowych, niejakiego Maksa Graseła, który miał odgrywać rolę pośrednika w transakcjach z pożyczkami wojennymi i komunalnymi. Transakcje te prowadził jeden z głównych organizatorów tej akcji, kupiec wiedeński Schneid, który miał być również pośrednikiem pomiędzy konsorcjum fajszerzy a pewnymi urzędami.

Schneid przebywa obecnie podobno w Paryżu.

Austria

Obawy rozruchów w Austrii.

Wiedeń. Sytuacja w Austrii znowu się zaostrzyła.

Rząd krajowy Dolnej Austrii nie przyjął do wiadomości planu pochodu socjalistycznego Schutzbundu, twierdząc, że według tego planu oddziały Schutzbundu zajęłyby całe miasto, co musiałoby doprowadzić do starć z przeciwnikami. Gdyby socjaliści obstawali przy swoim planie, wówczas władze musiałby zakazać manifestacji socjalistycznej. Władze proponują, aby manifestacja Schutzbundu odbyła się w północnej części miasta, natomiast manifestacja Heimwehry w południowej części. Ponadto musiano by otrzymać gwarancje, że linia demarkacyjna będzie uszanowana.

„Arbeiter Ztg.” ostro protestuje przeciwko temu stanowisku i zapowiada, że robotnicy socjalistyczni obsadzą w dn. 7. 10. już o 4 rano główne ulice Wiener Neustadt.

Sfery rządowe Austrii sądzą jednak, że mimo tych pogroźek dzień 7-go października przejdzie spokojnie.

Włochy

Katedra języka i literatury polskiej.

Na posiedzeniu 25 ub. m. włoska rada ministrów przyjęła projekt ustawy o utworzeniu na uniwersytecie rzymskim katedry języka i literatury polskiej. Ważna dla stosunków polsko-włoskich decyzja zapadła w wyniku rozmowy kwietniowej p. min. Zaleskiego z premierem Mussolinim. Przewidziane jest obsadzenie tej katedry przez p. Mavera, prof. literatur słowiańskich na uniwersytecie w Padwie, gruntownego znawcy języka i literatury polskiej.

Albania

Anglia i Niemcy uznali królestwo albańskie.

Tyran. Poseł angielski przy rządzie albańskim wreczył ministrowi spraw zagranicznych Albanji pismo, uznające Zogu I królem Albanji.

Tyran. Przedstawiciel Rzeszy niemieckiej przy rządzie albańskim zakomunikował, że rząd Rzeszy uznał Zogu I królem albańskim.

Grecja

Venizelos o przymierzu z Włochami.

Paryż. Venizelos przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył im, iż traktat włosko-grecki zmierza do konsolidacji pokoju na wschodzie Europy oraz do oparcia stosunków grecko-włoskich na tych samych zasadach przyjaźni i zaufania, jakie istnieją w stosunku Grecji do Francji i Anglii. Traktat powyższy nie jest skierowany przeciwko nikomu, jego celem jest poddanie orzeczeniu rozjemczemu wszelkich ewentualnych konfliktów pomiędzy stronami. Venizelos dodał, iż należy pragnąć, aby podobne układy zawarte zostały pomiędzy Grecją i Jugosławią, Bułgarią, Turcją oraz Albanją. Istniejący układ z Rumunją mógłby być rozszerzony. Następnie premier grecki zaznaczył, iż byłby szczęśliwy, gdyby mógł spotkać się w Paryżu z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Marinkowiczem i stwierdził, iż w ciągu 15 dni mógłby dojść do ustalenia w ogólnych zarysach zasad układu pomiędzy Grecją i Jugosławią z pozostawieniem na stronie pewnych szczegółów.

Palestyna

„Sądny dzień” w Jerozolimie.

London. Donoszą tu z Jerozolimy, o niezwykłym wypadku, który miał miejsce podczas odprawiania modłów w dzień święta żydowskiego „Sądny dzień”. W chwili gdy setki Żydów zgłębione były w modlitwie zjawiała się angielsko-arabska policja i zażądała usunięcia przegrrody, która w myśl przepisów religijnych mołeszowej powinna dzielić w czasie nabożeństw kobiety od mężczyzn.

Modlący przeciwstawili się temu, na co policja odpowiedziała w sposób bardzo gwałtowny, bijąc Żydów. Tłum rozbiegł się pod naporem policji.

Wkrótce potem Żydzi zorganizowali wielką demonstrację, która udała się do gubernatora Palestyny, aby złożyć mu odpowiednie zażalenie. W całym kraju panuje ogromne oburzenie. Żydowska rada narodowa zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie, aby omówić sposób zareagowania na ten niezwykle incydent.

Kronika.

Olsztyn, dnia 1 października 1928.

Kalendarz na wtorek: Aniołów Stróżów.
Wschód słońca o godz. 5,37; zachód o godz. 17,16

— **Miesięczne bilety kolejowe.** Od niedzieli 7-go zostanie zaprowadzony na kolejach niem. system wagonów dwuklasowych i nowa taryfa osobowa. Będziemy mieli tylko wagony z siedzeniami wyściełanymi (Polsterklasse) i wagony z siedzeniami drewnianymi (Holzklasse). „Polsterklasse” odpowiada dzisiejszej 1-szej i 2-giej klasie; „Holzklasse” dzisiejszej 3-ciej i 4-tej klasie. Ponieważ zmiany, o których powyżej mowa, nie nastąpią 1 października, lecz o tydzień później siódmego, zatrzymają **wrzesniowe bilety miesięczne** 3-ciej i 2-giej klasy **ważność aż do 10 października** — Od 7 do 10 października będą sprzedawane miesięczne bilety do pociągów pospiesznych i osobowych na październik na dworcach po nowej, podróżnej taryfie. Bilety miesięczne na październik dzisiejszej 4 kasy a późniejszej „Holzklasse” mogą być 1 października po dotychczasowej cenie nabywane.

— **Nie wolno handlować bydłem bez zaświadczenia procederowego (Gewerbeschein).** Pewien rzeźnik zakupywał po wsiach bydło na rzeź i użytek we własnej rzeźni. Zamiast zakupione sztuki u siebie ubijać, wymieniał je u innych gospodarzy na inne, przez co uprawiał handel bydłem, nie mając do tego uprawnienia procederowego (Gewerbeschein). Z tej przyczyny został za niedozwolony handel skazany na 200 mk. kary.

— **W szkołach uczą się fotografować.** W państwowych szkołach niemieckich wprowadzona zostaje w bieżącym roku szkolnym ciekawa inowacja: do rzędu przedmiotów wykładu szkolnego zaliczono fotografię, oraz szczegółowy kurs aero-dynamiki i praktycznej konstrukcji modeli aeroplanów. Przedmioty te, wykładane są już obecnie w dwóch najwyższych klasach szkół średnich męskich. Pedagodzy niemieccy, wprowadzając oba te przedmioty do nauczania szkolnego wychodzą z słusznego zupełnie założenia, że umiejętność fotografowania jest w obecnym stanie techniki niezbędną dla każdego dorosłego człowieka, niezależnie od fachu jaki uprawia. Trudniej nieco wytłumaczyć potrzebę nauki konstrukcji wykształcenia średniego. Oczywiście wchodzi tu w grę względy raczej polityczne, niż wychowawcze. Republikanicy reformatorzy szkolnictwa niemieckiego przystosowują się w tym względzie do militarnych celów państwowych i w tym kierunku prowadzą dzieło reformy wychowania przyszłych pokoleń. Najlepszym tego dowodem jest ograniczenie wykładów aero-dynamiki wyłącznie do szkół średnich męskich. Dlaczego jednak sztukę fotografowania mają posiadać tylko chłopcy. To już pozostanie tajemnicą niemieckich pedagogów. Okazuje się, że pomimo upadku cesarstwa w Niemczech Wilhelmowskie hasło czterech K., obowiązujących w wychowaniu kobiet (Kirche, Kinder, Küche i Kleider) obowiązuje tam w dalszym ciągu.

Z Warmii

— **Łańsk.** Dziki wychodzące z lasów państwowych wyrządzają na polach tutejszych i plujących znaczne szkody w zbożu i kartoflach. Szkoda jest tem większa, ponieważ kartofle z powodu suszy nie bardzo się obrodziły.

Z Mazur

— **Ostród.** Pewien kominiarz zajęty był czyszczeniem komin. Nagle zarwał się komin a kominiarz stoczył się z dachu. Na szczęście uchwycił się łąty i przez to życie ocalał. Komin z trzaskiem spadł na ulicę.

Z Powiśla.

— **Prabuty.** W niebezpiecznym położeniu znajdował się monter zakładów elektrycznych. Zajęty na maszcie przewodów elektrycznych dotknął się ręką drutu i nie mógł jej oderwać. Dopiero po zamknięciu prądu uwolnił się z przykrego położenia, poniósł jednak lekkie poparzenia.

— **Prabuty.** Nadzwyczajny wypadek zaszedł w czwartek po poł. na szosie Prabuty—Susz. Prawdopodobnie od palącego cygara zapaliło się wnętrze samochodu. Pasażer wyskoczył z będącego w biegu wozu raniąc się ciężko. Ogień zgaszono i odwieziono poranionego do domu chorych.

— **Sztum.** Ceny targowe z dnia 28. 9. Masło i jajka 1,70, kurczak 1,10—1,50, stare kury 2,50—3 mk., para gołębi 1,20—1,40, bite gęsi funt 80—90 f., kaczkę 1,10—1,20. Warzywo: kalafior 15—25, kapusta biała 6, czerwona 15, szablak 20, marchew 10, cebula 15, pomidory 15, gruszki 10—30, ogórki 20, jabłka 10—30, sliwki 15—20, kartofle 2—2,50 mk. Ryby: szczupak 90, płotka 40—50, ryby do pieczenia 30, flondry świeże 30 fen. Mięso wołowe 80, wieprzowe 1 mk., okrasa 1,20 mk.

— **Malbork.** W piątek rozbiegły się konie mistrza rzeźnickiego Otona Bähra. Zatrudniony u B. Fritz Hülliger chciał konie powstrzymać, przy czem odniósł ciężkie okaleczenia na rękach i nogach.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Elbląg.** Furmanka handlarza węglami Gniffkego, obciążona 70 centnarami brykietów zapadła w ulicę Leichnamsstrasse. W ulicy tej zrobił się nagle otwór głębokości dwóch, a szerokości trzech metrów, tak że konie i przednie koła wpadły do dołu. Straż pożarna ustawić musiała windę, poczem konie i wóz wyciągnięto. Niestety powstało w ten sposób, iż ulica została podmyta przez wodę wydobywającą się z pękniętej rury.

— **Wystruń.** Dwoje młodych ludzi zatrutych gazem. W domu przy ulicy Schritzelstr. 10 zauważono silny zaduch gazu. Stwierdzono, że wydobywa on się z pokoju zamieszkałego przez dwóch młodych ludzi w wieku 16 i 17 lat. Przywołany lekarz stwierdził tylko śmierć.

Z dalszych stron

— **Landshut** na Śląsku. Małżeństwo Moschner w Schönberg podejrzewano o zamordowanie czworga dzieci. Dnia 8 września zmarło nagle 2½ letnie dziecko, którego trupa zbadano. Stwierdzono w nim tyle trucizny, iżby wystarczyła na zatrucie kilku ludzi. Oprócz tego dziecka zmarło jeszcze dalszych troje dzieci nieślubnych Moschnerów. Śledztwo w toku.

— **Lugano.** Podczas burzy grom uderzył w malarzniczo położony kościół w Marotce, w okolicy jeziora Lugańskiego. Pożar w kościele wyrządził wielkie szkody, sięgające blisko 100 000 franków. Przybyłe straży pożarnej udało się pożar stłumić.

— **Budapeszt.** (Spadł z piątego piętra, wstał i... poszedł do domu...) We czwartek przed południem z dachu 5-piętrowego pałacu w Budapeszcie spadł pracujący tam monter. Natychmiast po upadku bez riczyjej pomocy monter wstał i wszedł do bramy domu. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził tylko kilka nieznacznych obrażeń.

Małpa-uciekinię bawiła tłumy.

Berlin. Młoda, wesoła małpa, która wczoraj wyrwała się na wycieczkę ze sklepu okazów zoologicznych, wywołała wczoraj na Windscheidstrasse ogromne zamieszanie.

Przebiegły kilka susami jeździć małpa odwiedziła sklep z cygarami, następnie wskoczyła na dach przejeżdżającego samochodu i znikła.

Po dłuższym poszukiwaniu odkryto ją w gałęziach drzewa, skąd radośnie spoglądała na przypadających jej przechodniów. W pewnej chwili zeskoczyła nagle z drzewa na ziemię i z miejsca pościęła za ogon kota wchodzącego przez okno do piwnicy. Chroniąc się przed mściwym uderzeniem kociej łapy, wskoczyła na przejeżdżający wóz, z którego wyrzuciła poczęła znajdujące się tam owoce.

Wziasie tego małpiego występu na wolności, zderzyły się dwie taksówki, których kierowcy zagapili się na wesołe zwierzę. Na Winscheidstrasse zebrały się wkrótce tysięczne tłumy gapiów którzy zatarasowali ulicę.

Dopiero po upływie pół godziny zdołano ująć małpę-awanturnicę, poczem dopiero tłumy zaczęły się rozchodzić.

Szaleńcza odwaga lotnika.

Onegdaj uległ katastrofie litewski samolot wojskowy, przyczem lotnik i obserwator wykazali nadludzką odwagę.

Na wysokości 150 metrów zapalił się silnik samolotu. Obaj lotnicy, kapitan Piasecki i por. Szimkus, wyszli z kabiny i staneli na skrzydłach samolotu.

Gdy samolot zaczął spadać, kapitan i iasecki utrzymywał samolot w pozycji poziomej, wskutek czego siła spadania samolotu zmniejszyła się znacznie i obaj lotnicy zdołali się uratować.

Jak zginęła najpiękniejsza z kobiet

Były szambelan dworu wiedeńskiego p. M. Bogdanowicz ogłasza sensacyjne wspomnienia z przed 30 lat o okolicznościach, towarzyszących zamordowaniu cesarzowej Elżbiety.

11 września 1898 r. jechałem do stacji Tarnopolskiej, w Złoczowie. Droga prowadziła przez Pomorzany. Jakież było moje zdziwienie, gdy ujrzałem mieszkańców zajętych wywieszaniem czarnych chorągwi, na zapytanie usłyszałem odpowiedź, że „umarła cesarzowa”. Wstąpiłem do urzędu telegraficznego i dowiedziałem się ku memu przerażeniu, że przed godziną nadeszły urzędowe telegramy o tem, że dnia poprzedniego w południe, z rąk anarchisty w Genewie zginęła ta najpiękniejsza z kobiet XIX stulecia Elżbieta Bawarska, zaślubiona 44 lat przedtem dwudziestoczteroletniemu wówczas Franciszkowi Józefowi.

Od hrabiego Berzewiszy'ego, później od hr. Sztanay, damy dworu, która jedna była z cesarzową w chwilach zamachu i śmierci dowiedziałem się szczegółów: cesarzowa w przejeździe do Montreux, gdzie dłuższy czas zabawić miała, zatrzymała się na kilka dni w Hotelu Beaurivage w Genewie. Pociąg jej stał pod parą na dworcu jak zwykle w jej podróżach, oczekując dyspozycji, które często w ostatniej chwili się zmieniały. 10-go września rano miało odjechać do Montreux. Schodząc ze schodów

cesarzowa nagle zwróciła się do Berzewiczycy'ego i rozkazała: „Niech pan jedzie ze wszystkimi kolegami. Ja z hrabiną Sztaray zostaniemy oglądać park baronowej Rotschild. Przyjedziemy do Montraux statkiem o drugiej”.

Portier baronowej, widząc dwie panie w skromnych czarnych sukienkach, zajeżdżające demokratyczną jednokonką, wzbraniał się stanowczo wpuścić do parku, na co cesarzowa, wyjmując bilet z torebki (podróżowała stale jako hrabina Hohenembs) prosiła, by zaniósł go swej pani. Portier nie mała musiał być zdumiony, gdy po rzuceniu klamki na bilet, baronowa szybko pobiegła do bramy i głębokimi ukłonami witała skromną podróżniczkę, która sama oprowadzała po wspaniałym parku.

Powróciwszy do hotelu Beurivage, po krótkim śniadaniu, piechotą udała się do oddalonej zaledwie o kilkadziesiąt metrów przystani — stanęła chwilę na peronie hotelu, ogarnęła wzrokiem ten ulubiony przez nią widok Lemanu i zwróciła się do hrabiny Sztaray: „Wie himmlisch blau ist heute der See” — ale ponieważ dzwonek na statku się odezwał, Hofinger pobiegł naprzód, a za nimi szybko podążyła cesarzowa z hrabiną.

Skwer między hotelem a przystanią zupełnie był pusty; kąpał się w upalnych promieniach słońca. Nikt nie zwrócił uwagi na to, że na jednej z ławek wygrzewał się młody o robotniczym wyglądzie chłopak. Gdy cesarzowa zakrywając, jak to było jej zwyczajem, twarz wachlarzem, zbliżała się do ławki, chłopak podniósł się z ospałą nonszalancją i jakby nie chcąc tak silnie potrącić cesarzową, że na jedno kolano upadła. Podniosła się przy pomocy hr. Sztaray, zanim jeszcze portier hotelowy, który z nią spoglądał zdołał nadbiec. Pierwszą jej myślą było, że to zegarek jej zerwano, który miała zwyczaj nosić na agrafie przy zakiecie. Z uśmiechem skostatowała: „Ach nie, zegarek jeszcze jest” i swym zwykłym energicznym krokiem doszła do statku w chwili, gdy Hofinger parlamentował, by mostku nie ściągano.

Statek pełen turystów i wesołości odbił od brzegu; dwie czarne panie znikły w tłumie, gdy nagle cesarzowa się zachwiała, zamknęła oczy, osuwając się bezwładnie w ramiona hrabiny Sztaray, która ją położyła na jednym z leżaków podczas gdy Hofinger pobiegł po szklanke wody. Hrabina była pewną, że cesarzowa zemdląca z gorąca lub wskutek potrącenia. Utwierdziła się w tem mniemaniu, gdy cesarzowa po krótkiej chwili otworzyła oczy, objęła wzrokiem raz jeszcze uroczy, cudowny krajobraz, uśmiechnęła się i wyszeptowała: „to nic” — ale w tej chwili zamknęła znowu oczy, zbladła zupełnie i bezwładnie osunęła się na leżak. Wtedy dopiero hrabina rozpięła żakiet i zprzeżeniem zobaczyła małą plamkę krwi. Hofinger podbiegł do kapitana, by zawrócić statek, na co tenże z swoistą szwajcarską rubasznnością zawołał: „daleko bym zjechał, gdybym tak dla każdej pani, która zemdleje, zatrzymywał statek!” Dopiero na rzucone mu przez Hofingera słówko, skoczył do steru i statek zatoczywszy koło przybił do przystani. Dwóch majtków z Hofingerem wniósł cesarzową do hotelu, który zaledwie kilkanaście minut przedtem opuściła! Lekarze stwierdzić już tylko mogli śmierć. Ostatnie tchnienie zdaje się wydała właśnie, gdy ją ze statku przenoszono do Beurivage. Przytomności nie odzyskała od chwili, kiedy do hr. Sztaray powiedziała „to nic” — nie cierpiała zupełnie — nie wiedziała nawet, że jest raniona!

W chwili, gdy ją przenoszono do hotelu, ktoś podniósł na trotuarze zwykłe szwajcarskie szydło, długie, cienkie, bardzo wyostrzone, i oprawne w kawałek zaledwie ociosanego drzewa. Szydło Lucheni'ego, szweca anarchisty.

Lekarze właśnie tą cienkością morderczego narzędzia tłumaczyli fakt prawie niepojęty, że cesarzowa odczuła tylko uderzenie, które jej się wydało brutalnym potrąceniem, że mogła jeszcze potem śmiertelnie raniona, przejść kilkadziesiąt metrów zwykłym swoim energicznym, szybkim krokiem.

W parę godzin później zajechały przed Beurivage wozy pełne najcudowniejszego kwiecia!

Rozmaitości

Skok z wysokości 6000 metrów.

Kapitan lotnik Willy Coppens, attache lotnictwa przy poselstwach belgijskich w Paryżu i Londynie, jest jednym z „asów” lotnictwa. Mimo, że posiada jedną tylko nogę, druga bowiem została mu amputowana, nie porzucił służby i w dalszym ciągu doskonalił się w obranym, a ukończonym przez siebie zawodzie.

W tych dniach dokonał on w okolicach Paryża niezwykłego „wyczynu” lotniczego, wzniósłszy się bowiem na płatowcu na wysokość 6 tys. metrów, zaryzykował skok ze spadochronem, który udał się w zupełności i zakończył pomyślnie.

Jest to pierwszy w Europie wypadek dokonania skoku z takiej wysokości.

Rekord w tej dziedzinie zdobyli Amerykanie. Dnia 24 marca 1921 r. porucznik lotnik Artur Hamilton opuścił się z wysokości 7200 metrów; 8 kwietnia tego samego roku por. Hamilton dokonał skoku z 8135 metrów. W r. 1922 kapitan Stevens skoczył w dn. 15 czerwca z 7500 metrów i porwany przez gwałtowny wicher wylądował po 30 minutach w odległości 40 kilometrów od miejsca, gdzie był się wzniósł w powietrze; wreszcie 30 grudnia 1925 r. por. Aleksy Carter, pilot kanadyjski, opuścił się z

wysokości 6000 metrów w 17 minutach, przyczem wiatr „zniósł” go o 10 kilometrów od miejsca startu.

W Europie rekord „skoku z wysokości” należał dotychczas do pewnego lotnika niemieckiego. Skoczył on z 4200 metrów i... opadł „pomyślnie” na głowy uczestników wiecu, który się odbywał właśnie w tym czasie pod gołym niebem w Tempelhofie. Wypadku z ludźmi nie było, lecz lotnik przy lądowaniu wybił sobie kilkanaście zębów.

Na własnej mogile.

Pewien alzatzczyk, nazwiskiem Schley, wywędrował w 1894 roku ze Strasburga do Ameryki. W tych dniach, dorobiwszy się za oceanem majątku przybył w odwiedziny do miasta rodzinnego i jakże się zdziwił, gdy mu oświadczone, że nie żyje.

Okazało się, mianowicie, że wkrótce po jego odejściu, a nie mówił nikomu dokąd się udaje, odkryto w lesie pod Strasburgiem zwłoki jakiegoś mężczyzny, a znajomym emigranta zdawało się, że poznają w zwłokach zaginionego. Pochowano więc zwłoki pod nazwiskiem Schleya i zanotowane śmierć jego w aktach stanu cywilnego.

Jedną z pierwszych czynności zmarłego Schleya było odwiedzić w gronie starych przyjaciół swą własną mogiłę, władze zaś strasburskie zapewne nigdy się już nie dowiedzą, kogo pochowały pod jego nazwiskiem.

Humorystyka

Złodziej.

— Wiesz, ten Nadeszwane jest taki złodziej, że jak tylko spojrzy na złoty zegarek, to już brak pięciu minut.

W sądzie.

Sędzia do młodocianego aresztanta: — Kiedy się urodziłeś?
Aresztant milczy.
Sędzia: Czy nie słyszałeś, o co się pytam?
Kiedy są twoje urodziny?

— Co to pana sędziedo może obchodzić. Przecież: tak pan sędzia nie da mi żadnego prezentu.

Wybór.

— Powiedz, Stasiu, na czym chcesz się uczyć grać: na fortepianie, czy na skrzypcach?
— Wie tatko co? Ja wolę nauczyć się grać na loterji.

Handel i przemysł.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	29. 9.	26. 9.
A. Woły: (spędzono 1123)		
a) pełnomięsne, wypasione	55—56	57—58
b) „ „ „ od 4—7 lat	50—53	52—55
c) młode, mięsne, nie wyp. i starsze wyp.	45—48	46—50
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	37—40	38—42
B. Byki: (spędzono 653)		
a) pełnomięsne, wyrosłe	52—55	53—56
b) „ „ młodsze	48—50	49—51
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	43—46	44—47
C. Jałowice i krowy: (spędz. 1150)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	52—54	54—55
b) „ „ „ krowy	46—50	43—46
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr.	38—44	33—40
d) mniejodżywione krowy i jałowice	00—00	24—30
e) „ „ „ żarłoki	32—42	32—42
Cielaki: (spędzono 1423)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	75—88	78—87
c) średnie i najlepsze ssące	71—82	70—82
d) mniejtłuste i dobrze ssące	55—66	53—65
e) mniejdobre ssące	60—00	00—00
Owce: (spędzono 5781)		
A. tuczone w chlewcu:		
a) tuczone jagnięta i barany	63—65	67—68
b) st. tucz. bar., gor., jagnięta imł. owce	60—65	60—65
c) mniejwypasione owce	45—50	50—53
d) 42—48	44—50	
B. Owce tuczone na pastwisku	28—40	28—40
Świnie: (spędzono 8741)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	77—79	—74
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	76—76	72—73
c) „ „ 200—240 „ „ „	73—75	70—72
d) „ „ 150—200 „ „ „	70—73	66—70
e) „ „ poniżej 150 „ „ „	66—68	63—67
f) maciory	68—69	63—66

Królewiecki targ na siano i słomę z dnia 29-go września 1928.

Zwieziono 49 fur, z tego: 15 siano, 18 koniczyny, 6 słomy. Płacono za ctr. siano do podwórza kupującego 3,00—5,00, za koniczynę 5,00—5,50 mk., za słomę 2,00—2,40 mk.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 29-go września płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 211,0—214,00 dostawa w październiku 224,00—225,50 dostawa w grudniu 234,00 do 000,00, dostawa w marcu 240,50—00,00 żyto brandenburskie 209 do 212,00, dostawa w październiku 224,50—225,00 dostawa w grudniu 231,50 do 231,50, dostawa w marcu 237,75—237,75, jęczmień latowy 231—251, jęczmień zimowy 200,00—2,6,00,

jęczmień do paszy 202—211,50, owies brandenburski 194—205, kukurydza 212—214.

Mąka pszenna 26,25—29,50 mąka żytna 27,40 29,90, śród pszenny 14,25—14,50 śród żytny 14,50 do 14,60, rzepak 328—330, groch Wiktorja 40,—48, groch spożywczy 00,—00, groch do paszy 00,00—00,00 peluska 00,00 do 00,00, wyka 00,00—00,00 łubin niebieski 00,00—00,00 łubin żółty 00,00—00,00 seradela świeża 00,00—00,00 makuch rzepakowy 19,00 do 19,40, sienienny 23,20 23,50, wyłoki suche 00,00—00,00. kartoflane 20,80—21,00.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 29-go września 1928.

Zwieziono wagonów: 86 krajowych: 59 żyta, 6 jęczmienia, 11 owsa, 10 pszenicy, 1 grochu, 18 zagr: 9 soczewicy, 3 jęczmienia, 2 bobu, 3 rzepaku, 1 koniczyny.

Urzędowo: żyto 21,00—21,60, pszenica 20,80 do 21,60 jęczmień 18,00—20,00 owies 18,50—20,00.

Nieurzędowo: żyto 21,00—21,60 pszenica 20,30 do 21,80, jęczmieni do paszy 19,00 do 19,00 jęczmień browarowy 21,00—23,50, owies 19,00—20,00

Tendencja: niezmieniona, stała.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniżna w Olsztynie.

BANK LUDOWY Kwidzyn (Marienwerder)

zostanie z powodu urlopu kierownika banku do 1-go listopada zamknięty.

ZARZĄD.

Polecamy po najtańszych cenach:

tomasówkę

ca. 17 proc.

sól potasową

(Kalisalz) ca. 41 proc.

kajnit

Co do procentów dajemy gwarancję

„Rolnik“ w Olsztynie

Polecamy następujące książki:

Helena Mniszek:

„Trędowata“

2 tomy z ilustracjami i

„Ordynat Michorowski“.

Wszystkie trzy książki 6 mk.

z przesyłką 6,50 mk.

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“.

Przybory szkolne

jak:

tablice, zeszyty, bloczki do rysowania (Zeidenblock) ołówki, pióra, rysyki, itd.

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Przyjmujemy zamówienia na

żyto i pszenicę oryginalną

Polecamy dopóki zapasy starczą:

żyto Pefkuser pierwszy odsiew

żyto Stalroggen „ „

„Rolnik“ w Olsztynie